

JUBILEUSZ

KRAKÓW d. 4 Listopada — Sobota.

Biuro Redakcyi przy
ulicy Wiślnój
pod Liczbą 308.

Inseraty przyjmują się
za opłatą
6 groszy od wiersza.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata éwiercrocza Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą Złr. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna expedyca w księgarni Baumgardtena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulta, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

Kraków 8 Listopada.

Wielka radość w obozie Izraela; doktrynery Frankfurtyjscy zrobili sławne nowe odkrycie. Przypominają sobie dobrze nasi czytelnicy co się działo w Niemczech po wielkich wypadkach czerwcowych. Długo tłumione uczucie, czysty głos sumienia w chwili pierwszego zapału z piersi się wydzierający, zapowiadać się zdawał światu że *poszanowanie narodowości* będzie odtąd głównym znamieniem polityki niemieckiej, po raz pierwszy oddanej wpływowi woli ludu mniej więcej prawdziwie reprezentowanego. Ale zdaliśmy się, że professorowie słynnych uniwersytetów, którzy tyle rzeczy umią i wiedzą, przypomnieli sobie wyrazy wielkiego *polityka* tak znakomitą odgrywającego rolę na kongresie Wiedeńskim: „strzeż się pierwszego popędu bo zawsze jest dobry,” poprawili się niebawem i weszli na drogę która ich Bóg wie gdzie poprowadzi, jeśli nowe wypadki niezwrocą ich powtórnie ku sprawiedliwości.

Znają już nasi czytelnicy treść rozpraw wywołanych przez pierwsze artykuły ogólnej konstytucji niemieckiej. Był to probierczy kamień obecnych niemieckich. *Poszanowanie narodowości* nie było nawet podobno wspomniane przez żadnego mówcę. Prezes Zgromadzenia Gagern oświadczył, że dla szczęścia ludzkości muszą się Niemcy stać słońcem i kilka obcych narodowości do systematu swojego wciągnąć, światłem je swoim ogrzewać, mądrością swoją rządzić, cywilizacją obdarzyć. Nie dość na tém, we wczorajszym dzienniku rządowym wyczytaliśmy nowy wielki projekt, godny bujnej imaginacji publicystów Niemieckich. Karol Wielki mimo całego swojego geniuszu, mimo trzydziestu lat krwawych bojów, ledwo potrafił skleić jedno cesarstwo — Cesarstwo Zachodnie, które w drugim już pokoleniu rozpadło się na części wedle koniecznych praw Narodowości. Napoleon marzył o wskrzeszeniu jednego tylko Cesarstwa Zachodniego, a jak mu się to marzenie urzeczywistnić udało, niech odpowiedzą skały Stój Heleny. Co geniusz Karola W. na kilkadziesiąt lat ledwo zbudował, o co się rozbił geniusz Napoleona, to dziś dokonać chcą panowie professorowie Niemiec, z tym tylko małym dodatkiem, że zamiast jednego Cesarstwa, dwa będziemy mieli. Cesarstwo Niemieckie zachodnie pod naczelnictwem dzisiejszego Kr. Pruskiego i Cesarstwo Niemieckie wschodnie złożone z teraźniejszych ziem Austriackich.

Co się tyczy Cesarstwa Zachodniego, o tém niemyślimy tu w tej chwili mówić, bo wyjąwszy biedną naszą ziemię Wielko-Polską, przyznajemy Niemcom zupełne prawo i wolność urządzania się do woli. Nic sprawiedliwszego, piękniejszego, a z naszego punktu widzenia nic użyteczniejszego dla Europejskiej cywilizacji, jak połączenie wszystkich ziem Niemieckich w jedno wielkie ciało. Ale co się tyczy Cesarstwa Niemieckiego wschodniego, mamy wiele i bardzo wiele do powiedzenia.

Zdawałoby się na pozór że plan ten zgadza się w zupełności prawie z projektem Czeskich publicystów zachowania Austrii przy całej dawniej potędze. Czesi zagrożeni przez nienasyconych zaborami sąsiadów, chwycili się całą duszą tej myśli, w na-

dziei, że monarchia licząca $\frac{3}{4}$ całej swojej ludności ze szczepu słowiańskiego, (16,000,000) a ledwo $\frac{1}{3}$ Niemców (6,500,000) musi stać się *słowiańską*, jeśli rząd reprezentacyjny zaprowadzony, da każdemu szczepowi wpływ odpowiedni liczebnej jego sile, zwłaszcza po oddzieleniu 5 milionów Włochów. Już dość często mieliśmy sposobność zdanie nasze o tej myśli objawić. Pokazuje się że w Frankfurcie także nieprzyszedł do smaku projekt przekształcenia Austrii na słowiańskie państwo, i dla przeszkodzenia jego urzeczywistnieniu, rzucono dziś pierwszą wzmiankę Cesarstwa Niemieckiego Wschodniego. *Poszanowanie Narodowości* złożono do bogatego składu marzeń niemieckich, a natomiast pojawiła się cudowna myśl ukradzioną Czechom z tą poprawką że interes niemiecki, kultura niemiecka i wszystko Niemieckie ma się ostać w całym przeszłym blasku. Ale jakto zrobić przy przemagającej liczbie Słowian? Nic łatwiejszego. Dwa Cesarstwa połączone będą najściślejszym węzłem przymierza; ich wojny będą wspólne, a niebezpieczeństwo jednego powoła drugie do broni.

Podobnego egoizmu trzeba szukać na najczarniejszych tylko kartach historii rodu ludzkiego. Więc myśl zjednoczenia przysła Niemcom tylko dla lepszego uorganizowania się w bandę rozbójniczą, dla bezpieczniejszego eksploatowania szczepów różnorodnych, które zawistne losy na łup im wydały. Nieniemieckie prowincje to jest ogromna większość prowincyi Cesarstwa wschodniego ma zostać Botany-bay niemieckim, gdzie jak do Wielko-Polski zbiegać się będą wyrzutki wszystkich niemieckich prowincyj, dla niemczenia Słowian, dla systematycznego wynarodawiania milionów odrzucających z oburzeniem cudzoziemską cywilizację. Czyż mogliśmy się spodziewać, że w ośm miesięcy po rewolucyi pojawi się na scenie politycznej projekt przy którym myśl Czechów błogosławieństwem się nam wydawać musi?

Dzięki Bogu, że uczucie sprawiedliwości konające a podobno już umarłe w Frankfurcie, coraz silniej objawiać się zaczyna po innych niemieckich ziemiach; i mamy niepłonną nadzieję, że projekt wywity bezpośrednio z mowy prezydenta Zgromadzenia narodowego, zostanie tylko nowym świadectwem chciwości, niesprawiedliwości i zaślepienia doktrynerów frankfurckich.

Kończymy tą prostą uwagą: utwór jednego z największych geniuszów — Cesarstwo zachodnie Karola W. rozpadło się na wielkim bojowisku ludów pod Fontenay, w lat trzydzieści po śmierci pierwszego Cesarza; czyż utwór frankfurckich karłów potrzebowałby czekać lat trzydzieści na swoje Fontenay?

(K.) Z TARNOPOLSKIEGO 27 Października. Wiadomo że huzary w obwodzie naszym stojący wynosili się po trochu do Węgier. Ale przed kilku dniami wyszedł z samego miasta szwadron śród białego dnia przy odgłosie trąbki przejeżdżając pod oknami pułkownika i jenerała i przy okrzykach ludu niech żyją Węgrzy.

Wczoraj o godzinie 4ej rano zbudził mnie tenant koni. Do okna zapukano, przestrasz nas ogar-

nął, ale usłyszawszy za oknem hasło: wolność, równość, braterstwo, otwieram drzwi, aż tu wchodzi kapral i dwóch żołnierzy żądając aby im dać owsa na 150 koni, a ludzi posilić wódką i chlebem. Opowiadali że nie ma żadnego przy nich oficera, że jeden z nich strzelił za kryjącym się na dachu, ale mu dali wreszcie pokój. Do godziny 8 piłem herbatę z wachmistrzem, dwoma kapralami i dwoma kadetami, a opakowawszy ich na drogę wędliną i cwancygierami, pożegnałem ich. Na dziedziennic zajeżdżali potem wszyscy 150 i wołając niech żyją Polacy i Węgrzy przy zebranych chłopach pożegnali mię. Na drugi nocleg poleciłem im jednego z moich przyjaciół a dwóch dworskich wyniosło się za nimi i zapewne udali się wraz do Węgier.

W całym obwodzie nie ma ani jednego żołnierza huzara, a oficerowie zjeżdżali się do Tarnopola. Powiadali mi żołnierze że za jednym oddziałem gonili jenerał Souvan z kilku oficerami i namawiali do powrotu a gdy to nie pomogło jenerał strzelił do wachmistrza który jest siostrzanem Kosutha i postrzelił go a sam poszedł w nogi, i tak szczęśliwie, że kilkanaście strzałów za nim padło a żaden go nie trafił.

Po odjeździe żołnierzy nadciągnął wóz z chorą kobietą i huzarem, chłopci ich schwytali i przywieśli chcąc ich odstawić do cyrkułu, i grozili że mnie w domu napadną, przeto dziś wyjeżdżam w tej sprawie do Rady narodowej.

W tej chwili dowiaduję się, że temu szwadronowi co był u mnie zastąpiła drogę gromada z Łoszniowa ale powitana kulkami poszła w rozsypankę, zostawiwszy kilku zabitych na placu.

Lwów 29 Października. (Uwiedomienie). Wydział główny miasta Lwowa, wyznaczył z grona swego komisję bezpieczeństwa porządku publicznego i Gwardyi narodowej, której to komisji zadaniem jest, czuwać nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym, i użyć wszelkich środków do tego celu prowadzących.

Do składu tej komisji wchodzi następujący obywatele Alscher Maciej, Boczkowski Kasper, Darowski Mieczysław, Hajdel Karol, Kulczycki Tomasz, Maciejowski Felix, Menkes Oswald, Sekowski Aleksander, Śmiałkowski Feliks, Wysłobocki Hieronim, i ksiądz Zubrzycki Roman.

Członkowie tej komisji, dla odróżnienia w razie potrzeby, nosić będą jako oznakę zewnętrzną wstęgę białą z kokardą u nakrycia głowy, a prócz tego każdy z nich mieć będzie przy sobie kartę legitymacyjną.

Wydział główny miasta Lwowa podaje to niniejszym do wiadomości publicznej, w celu aby każdy mieszkaniec miasta Lwowa czy stały czy czasowy, teje komisji, tudzież pojedynczym komisarzom, którzyby w razie potrzeby zwyż opisanymi oznakami okazali się, był posłusznym, i do ich postanowienia zastosował się.

Z wydziału głównego miasta Lwowa, dnia 24 Października 1848 r. Prezes Gnowski.

Sekretarz Zbyszewski.

Lwów 30 Października. Dzisiaj nadeszła wiadomość z Sambora o zaszyłych tamże na dniu wczoraj-

rajszym wypadkach. Stojący tamże garnizon huza-rów chciał wyruszyć do swojej Ojczyzny i w tym celu udał się w pochód. Zawiadomiony o tym do-wódzca przygotował okolicznych chłopów do zbroj-nego powstania przeciw zbiegom. Część więc ich zatrzymano i wrócono przymusem do Sambora, przy-czém znajdujących się pomiędzy nimi naszych ziom-ków ob. Leonarda Pinińskiego i ob. Gorzkowskiego raniono. W Samborze uderzono na alarm. Dotąd nasze wiadomości. W skutek tego wysłano natych-miast do gubernatora deputację z przedłożeniem mu niebezpieczeństwa, w jakim znajdują się obywa-tele samborskiego obwodu. Gubernator przyrzekł natychmiast wysłać tamże urzędnika dla zbadania tych zaszłości, co także i Wydział bezpieczeństwa z swojej strony uczynić postanowił. Legia akade-micka uchwaliła w tym wypadku zmobilizować kilka z swoich kompanij ku pomocy zagrożonemu obwo-dowi. Wybór kompanij miało rozstrzygnąć losowa-nie. Los pierwszy padł na kompanię piątą, a drugi na kompanię pierwszą. (G. Pow.)

Jego c. k. mość raczył najwyższym postano-wieniem z dnia 17 b. m. *Romana Wybranowskiego* mianować naczelnym dowódcą całej narodowej Gwardyi w Galicyi i równocześnie nadać mu tytuł generał-majora.

Lwów dnia 30 Października 1848 r.

—(Wybór deputowanego na obwód Winnicki).

Lwów 28 Października. Deputowany z obwodu Winnickiego na sejm walny Wiedeński p. Bartło-miej Piotrowski złożył swój mandat zastępstwa lu-du; na mocy zatém dekretu ministeryalnego z 18 b. m. l. 6,878 rozpisany został nowy wybór na ten obwód. (G. Lw.)

Austria.

Wczoraj wieczór nie przybyła znowu poczta Wiedeńska, lecz co dziwniejsza nie przybyła nawet poczta Ołomuniecka. Pozbawieni tym sposobem dzienników i listów Ołomunieckich, zmuszeni jeste-smy znowu poprzestać na wiadomościach czerpa-nych z dzienników Wrocławskich. Dzienniki te żad-niej nowej nie przynoszą wiadomości; zdaje się na nieszczęście że pewna część miasta niewątpliwie przez wojska cesarskie jest zajęta, że przednia straż Wę-gierska była odpartą, a o głównej armii dotąd nic nie słychać, ale również niewątpliwą jest rzeczą że robotnicy i studenci nie złożyli dotąd broni, i że los Wiednia jakkolwiek zagrożony nierozstrzygnął się jeszcze zupełnie. Nadzieja cała już nie na we-wnątrz ale na zewnątrz opiera się. Wszystko za-leży od Węgrów!

Przekonani że w sprawach tak wielkiej wagi każdy szczegół na względ zasługuje, podajemy na-szym czytelnikom następującą treść wypadków z kilku dzienników czerpaną.

Rozpoczynamy od plakatu Rady miejskiej z d. 29 Października a odnoszącego się do wypadków, które dały początek pierwszej depezy Feldmarszał-ka Windischgrätza o poddaniu się miasta:

„Obywatele! Gdy naczelnym dowódcą Gwardyi Narodowej przyniósł w tej chwili Radzie miejskiej wiadomość iż Gwardya narodowa stała i ruchoma równie jak legia akademicka przystały na złożenie broni i na poddanie się warunkom przez Ks. Win-dischgrätza położonym, natychmiast deputacja wy-słana z Rady miejskiej i Gwardyi narodowej udała się do Feldmarszałka dla zakomunikowania mu tej wiadomości.“

W rzeczy samej deputacja powyższym plaka-tem zapowiedziana udała się 29 rano do Feldmar-szałka, domagając się zarazem aby natychmiast po poddaniu się miasta stan oblężenia ustał. Windisch-grätz odmówił, ale przyrzekł że przez dzień cały atakować miasta nie będzie. W skutek tej odpo-wiedzi Rada miejska zebrała się 29 wieczór i przy-zwała naczelnika gwardyi i wszystkich naczelników cyrkulowych, aby się spólnie naradzić czy dalsza o-brona miasta jest możliwa i użyteczna. Messenhau-ser miał oświadczyć że jeśli Rada miejska rozkaże, on gotów jest dalej bój prowadzić, lecz że w obe-

cnem położeniu wojsk cesarskich nie można myśleć o skuteczności obrony miasta. Przystąpiono do gło-sowania i poddanie się bezwarunkowe przyjęto więk-szością $\frac{2}{3}$ głosów przeciw $\frac{1}{3}$.

Natychmiast potem już o późnej nocy taż sa-ma deputacja wróciła do Feldmarszałka oświadcza-jąc mu wypadek postanowienia Rady Miejskiej i pro-sząc, aby władzom miejskim powierzono rozbrojenie mieszkańców, dodając im tylko do pomocy oddziały wojska. Feldmarszałek wstrzymał kroki nieprzyja-cielskie i wyprawił do Ołomuńca depezę. Co się stało dnia 30 czytelnicy już nasi wiedzą. Zbliżenie się Węgrów, wiadomość o tym raketami z wieży Sgo Szczepana, na nowo rozpoczęła walka. Dnia 31 rano feldmarszałek Windischgrätz po zajętych przez siebie przedmieściach ogłosił plakatami, że armia Węgierska odpartą była przez Jellaczycę i wezwał mieszkańców *dobrze myślących*, aby uwiadomili o tém Gwardyą na pomoc Węgrów jeszcze liczyć mo-gącą i do poddania się skłonili.

Wezwanie było bez skutku.

O godzinie 12ej rozpoczęły się kroki wojenne. Od godziny 3ej do 6ej ogień był najgwałtowniej-szy; w dniu tym miano rzucić kul, granatów i bomb 10,700 na miasto. Przeciwko każdej barykadzie skie-rowano 3 aż do 7 bateryj. W ogólności 220 dział wymierzono na miasto. O godzinie 6ej osłabł ogień a w tedy dowiedziano się, że w czasie bombardo-wania, wojska przypuściły szturm od strony bramy Szkockiej i Zamkowej. Powiadają że aby zmusić pułki niemieckie do posuwania się naprzód, posta-wiono za nimi pułki słowiańskie z nabitą bronią i odwiedzionym kurkiem. Szeroka łuna od strony zamkowej na niebie, świadczyła najlepiej o skutec-zności ognia artylerji feldmarszałka. Przez ruiny rozwalonego domu wkroczyli Kroatci do miasta. Pó-zniej nieco brama zamkowa wysadzona także kula-mi działowemi otwarła nową drogę oddziałom Kroatów.

Dawna Gwardya narodowa, która się z tej strony miasta znajdowała, cofnęła się natychmiast, a wczoraj umieszczone depeze telegraficzne donio-sły już naszym czytelnikom o zajęciu tej części mia-sta. Działo się to około godziny 10ej rano d. 1go Listopada.

W jaki sposób wojska Kroatckie zwycięstwa u-żyły, opowiemy aby uniknąć zarzutu zbytłego stron-nictwa słowami dziennika przychylnego zwycięzcom, to jest Gazety Szląskiej:

„Zamiast aresztowania uzbrojonych, ale już nie broniących się aby ich wedle prawa wojennego pod sąd oddać, wojsko zabijało bez litości wszystkich, a robili to nietylko prości żołnierze bez rozkazu star-szych, ale wielu nawet oficerów szczyli się publi-cznie, że rozkazy w tym celu wydali.“

„Jeden oficer gwardyi narodowej otoczony przez wojsko rzucił pałasz w pewnej jeszcze od wojska odległości i głośno wołał o pardon, ale i on roz-strzelany był na miejscu. Wieczór na ulicy strzelano do bezbronych ludzi, którzy na głos *kto idzie* nie-odpowiadali natychmiast, ale przestraszeni ucieczką ratować się chcieli. Sam na własne widziałem oczy jak na Leopoldstadtzie dwóch ludzi z tego powodu zabitych było. Wojsko cesarskie nie przestało na zabijaniu, dodało ono jeszcze do tego rabunek, jak się zdaje w zupełnie legalnej formie, bez żadnej prze-szkody ze strony naczelników. Naprzód niechciałem krążącym wieściom wierzyć, ale gdy sam widziałem jak grenadiery na dziedzińcu hotelu, w którym mie-szkaliśmy rozkładali przed sobą zegarki, lornety, dam-skie woale i t. d. prawda w całej strasznej wielko-sci stanęła mi przed oczyma. O Kroatkach mówić nawet nie chcę, bo dość jest wzrok na nich rzucić aby we wszystkie podobnego rodzaju wieści uwierzyć.“

Plakaty feldmarszałka Ramberga po wszystkich ro-gach ulic na przedmieściach poprzyklepane, nakazują bezzwłocznie składanie broni. Artykuł IV nakoniec mówi, że ktokolwiek broń lub amunicyą przechowa, natychmiast pod sąd wojenny oddanym zostanie, i w tym celu poszukiwania wojskowe miejsce będą miały.

Co się zrobiło z legią akademicką i gwardyą ru-chomą dotąd nie wiadomo. Zdaje się, że cofnęły się wewnątrz miasta i tam się zabarykadowały. Ze trzech osób których wydania domagał się Windisch-Grätz, Pulsky miał już Wiedeń opuścić, Bem miał być ranny, a o Schüttem nic dotąd niewiadomo. Komissarz centralnej władzy niemieckiej Welcker widząc wszelkie swoje usiłowania spokojnego zała-twienia całej sprawy, bezużytecznemi, miał wrócić do Frankfurtu.

Kommunikacja z miastem w zupełności ciągle jest przerwana, nikt bez wyraźnego osobistego po-zwolenia przez bramy przejść nie może. W zajętych częściach miasta, stoi tylko piechota i artyllerya. Cztery pułki jazdy stoi zewnątrz miasta dla prze-cięcia wszelkiej komunikacji, reszta wyprawiona jest przeciw Węgom. Feldmarszałek Windisch-Grätz miał jak powiadają dnia 2go rano wyjechać do Ołomuńca, aby osobiście o wypadkach donieść a wzglę-dem dalszego postępowania się porozumieć.

Otóż i wszystkie wiadomości w najdrobniejszych nawet szczegółach z dzienników Wrocławskich wy-jęte, sądzimy że czytelnicy nasi zgodzą się z nami, że wszystko to niedowodzi wcale zupełnego zajęcia miasta. Spodziewać się należy, że jutrzejsza poczta położy koniec naszej niepewności. Daj Boże, aby wieść przez kilku podróżnych z Berna do Wrocła-wia przywieziona o *niepoddaniu* się Wiednia, w zu-półności sprawdzić się mogła.

BERN dnia 1 Listopada. Wieść o krwawych scenach w Wiedniu rozbiegła się dnia 30go i nadzwyczajne na wszystkich zrobiła wrażenie; do o-burzenia przyłożyła się jeszcze ta smutna okoliczność, że w tym samym dniu właśnie 1800 robotników z rozmaitych fabryk odprawiono. Około południa zaczął się lud gromadnie zbierać przy odwachu gwar-dyi narodowej i wołać głośno o pospolite ruszenie. O 1szej zaczęto bić w dzwony po wszystkich ko-ściołach miasta i przedmieść. Ulice zapełniły się lu-dem, zaczęto bić alarm i gwardya narodowa stanęła pod bronią. Robotnicy domagali się broni i bezwło-cznej organizacyi pospolitego ruszenia *chcieli za Wiedeń żyć i umierać*. Na odwach główny wojsko-wo przybył nowy oddział piechoty i jazdy, ale gdy widok ich coraz bardziej rozdrażniał namiętności ludu, generał komenderujący w skutek prośby do-wódcy gwardyi narodowej cofnął wojsko do koszar. Obietnica niesienia pomocy Wiedeńczykom i wyzna-czenie miejsca do zapisywania się ochotników, uła-godziła nieco umysły. Lud rozszedł się spokojnie tylko koszary policyjne, skąd miano strzelić do tłumu były zajęte a broń zabrano. Wieczór przy świe-tle pochodni lud przebiegał ulice poprzedzony nie-miecką chorągwią. Nad rankiem 31 gwardya finan-sowa była rozbrojona, a broń między lud rozdano. Krzyk o broń coraz stawał się głośniejszy, a od-dział uzbrojony pikami posunął się ku fabryce pana Bracegirdle, aby zabrać znaczną ilość broni tamże się znajdującą. Przybyła gwardya narodowa, a gdy lud na wezwanie oddalić się nie chciał, dała ognia. Trzydziestu było rannych, dwóch poległych, reszta rozbiegła się we wszystkich kierunkach.

Teraz dopiero o godzinie 1ej po południu, je-den z radców municypalnych na wielkim placu gdzie się znaczny tłum ludu znajdował, odczytał pra-wo przeciw buntowniczym zgromadzeniom. Słowa jego i przybycie znacznych oddziałów piechoty i ka-waleryi skłoniły lud do rozpięrcznienia się. Zna-czną liczbę osób aresztowano. Wieczór liczne pa-trole przebiegały ulice. Noc przeszła spokojnie.

Dnia 1go spokojność panowała zupełna, po po-łudniu tylko rozbiegła się wieść, że tłumy robotni-ków wyruszyły ku okolicznym wioskom. Wojsko konsygnowane w koszarach.

Niemcy.

BERLIN 1 Listopada. Wczoraj wieczór jakieśmy to opisali, lud zebrał się na plac przed Zgromadze-niem Narodowem oczekując skutku podania swojego w sprawie Wiedeńskiej. Wzburzenie rosło z każdą chwilą a gdy gwardya narodowa wystąpiła dla obsa-

dzenia wejść prowadzących do Zgromadzenia, wystąpili według przyrzeczenia swego maszyniści *bez broni* z białą chorągwią aby na przypadek walki ludu z gwardyą, stanąć między dwoma stronami i starać się o ich pogodzenie. Gdy się zatem zbliżyli, pułkownik Rimpler powitał ich i rzekł że się cieszy z ich przybycia, albowiem rozlew krwi się oszczędzi i polecił im aby stanęli przy głównym wchodzie do teatru (gdzie obraduje Zgromadzenie). Zaledwie jednak zajęli z chorągwią białą miejsce sobie wyznaczone a lud ich okrzykami przyjął, uderzono do ataku i gwardya narodowa rzuciła się na nich. Powstało zamieszanie, wielu oficerów gwardyi uziło palaszy i kilku maszynistów ciężko raniionych zostało. Z krzykiem zemsty rozbiegli się maszyniści po broń i zaledwie Rimplerowi udało się ich ułagodzić. Już to drugi raz w przeciągu dni kilku gwardya narodowa przelewa krew własnych swoich współobywateli.

Gwardya aresztowała 10 ludzi a między nimi dwóch maszynistów, wieść o tém rozbiegła się po mieście i drugi raz bo około 3ciój w nocy zebrały się tłumy chcąc ich uwolnić gwałtem. Wyslanęj jednak z ludu deputacyi udało się wymóżyć uwolnienie aresztowanych.

BERLIN 1 Listopada. Maszyniści ogłaszają dziś plakatem że z pomiędzy nich 9ciu jest ciężko rani-nych a jeden zabity. Klub demokratyczny wzywa dzisiaj, aby nie poprzestać na uchwale Zgromadzenia Narodowego i zowie ją: „hańbą wolność zabijającą.“ Miało dziś być zgromadzenie ludu, ażeby się nad tym przedmiotem naradzić, ale zebranie zbyt było nieliczne.

Nędza w mieście w sposób zatrważający się pomnaża, kilkaset rodzin podało wczoraj do rady miejskiej, aby je albo żywiono albo zatrudnienie im dano, albo wreszcie wysłano je do Ameryki. Proletariat a za nim i nędza niegdys samęj tylko właściwe Anglii, przeniosły się i do Francyi, a w ostatnich latach zasiały wszystkie miasta ludniejsze niemieckie i okolice fabryczne.

Klub wojskowej reformy szczególniejszą zwrócił uwagę władz militarnych. Wczoraj odczytano żołnierzom przy apelu rozkaz rządu, w którym nie zaprzeczając żołnierzom prawa uczęszczania na kluby i zgromadzenia dla przysłuchania się coby tam mówiono, zabrania się im jednak pod surową karą odwiedzać klub reformy wojskowej. Prezydent tego klubu Streckfuss uwiadomiony za dnia jeszcze o tém przez deputacye z kilku batalionów, przyjęty był wieczór przed domem klubu okrzykami licznie zgromadzonych żołnierzów mimo zakazu na klub spieszących. Żołnierze oświadczyli mu, że w tym razie posłusznymi być nie mogą i klubu odwiedzać nie przestaną. Prezydent uprosił żołnierzów aby się wstrzymali z podobnym krokiem, a ze swojej strony przyrzekł starać się w Izbie aby zainterpellowano ministra wojny Pfuela o powód takiego zakazu sprzeciwiającego się prawu wolnego zgromadzania się, od jakiego żołnierze jako obywateli wyjęci być nie mogą. Oddalili się wprawdzie żołnierze, ale zamiast rozejść się udali się powiększej części na posiedzenie klubu demokratycznego, który wyznaczył natychmiast kommissyą do zajęcia się skargą żołnierzów.

KRÓLEWIEC 29 Października. Jenerał Stockhausen wezwany został śpiesznie do Berlina i wyjechał tamże.

KLECKO (Glatz) 1 Listopada. Dziś w nocy sztafeta z Neurode tu przybyła, zażądała pomocy wojskowej i rano ruszyła ztąd kompania z ostremi ładunkami. Niewiadomy cel tego ruchu, według jednak wiary godnego opowiadania, 20 huzarów wraz z oficerem w ucieczce z Czech do Węgier przekroczyło granicę pruską i od wojska pruskiego po przyjacielsku przyjętych zostało.

FRANKFURT nad Menem 30 Października. Na posiedzenie Zgromadzenia narodowego niemieckiego, które przez pogardę dzienniki niemieckie zowią zbiorowiskiem w kościele Ś. Pawła, dep. Werner z Offenburgu został przyjęty mimo że był o zbrodnię

stanu oskarżony i aresztowany został. Złożono następnie prośbę 2,000 podpisami opatrzoną mieszkańców księstwa Lippe-Schaumburg o zniesienie niepodległości drobnych kraików.

Przystąpiono potem po niektórych mniej ważnych interpellacyach i wnioskach do obrad nad § 4 projektu konstytucyi, którego brzmienie następujące: Naczelnik niemieckiego kraju, który stoi w stosunkach unii osobistęj z nieniemieckim krajem (t. j. jeżeli panujący niemiecki jest również panującym nieniemieckiego kraju) musi albo w swoich niemieckich posiadłościach rezydować, albo w tychże osadzić rejen-cyą, do której jedynie Niemcy powołani być mogą.“ Po kilku mowach deputowanych, przyjęto ten artykuł a drugą jego część w następnej formie zreferowano: „albo musi być tamże złożona na drodze konstytucyjnej rejen-cya, do której jedynie Niemcy powołani być mogą.“ Wniosek aby do ziem niemieckich nie wprowadzano obcych wojsk z krajów nieniemieckich pod berłem wspólnem z Niemcami zostających, chyba na wezwanie Władzy państwa w razie wojen państwa, został odrzucony większością 187 przeciw 180 głosom.

§ 5 przyjęty był w następnej formie: „Niezważając na istniejące już związki niemieckich i nieniemieckich krajów, nie może żaden panujący nieniemieckiego kraju zarazem otrzymać rządu kraju niemieckiego; ani też książę w Niemczech panujący nie może obcej przyjąć korony, nie abdykując poprzednio jako panujący niemiecki.

Bruck wysłany został z poleceniem rządu centralnego do Ołomuńca do Cesarza.

FRANKFURT nad MENEM. (Posiedzenie Zgromadzenia z d. 31 Paźd.) Na dzisiejszej sessyi miały miejsce liczne interpellacye głównie z powodu spraw wiedeńskich. Dziś przedstawiają one mało interessu, przytoczymy jednak dla ciekawości kilka słów ministra Schmerling. Niemieckie interessa w Austrii, powiedział on, żadnego nie doznają uszczerbku. Kommissarze cesarstwa ponieśli swoje pośrednictwo do Ołomuńca gdzie jest władza. *Ministrowi Krausowi, Windisch-Grätzowi i wiedeńskiemu Sejmowi zapowiedziano, aby nikt kroków nieprzyjacielskich przed ukończeniem pośrednictwa nierozpoczynał.* Wolność nieucierpi. Następnie Zgromadzenie uznaje za nie-naglące wszystkie wnioski mające na celu poniesienie mu jakiegokolwiek materyalnej a nawet moralnej pomocy.

TYLZA d. 28 Października. (Wydanie Rossyanom polskich dezertarów). Kilka dni temu dwóch desertorów rossyjskich odesłano nielitościwie do granicznego miasteczka Laugszargen w celu wydania ich władzom rossyjskim. Osoba która o tém donosi dowiedziała się zbyt późno o rozkazach, aby mogła cośkolwiek przedsięwziąć dla uratowania nieszczęśliwych. Pokazało się w skutek bliższych poszukiwań, że wydani, byli polakami, którzy przed kilku już laty stracili majątek przez konfiskatę a wysłani za linią kaukazką służyli w wojsku jako prości żołnierze. Niedawno przybyli na granice pruskie nowe oddziały wojska ze środkowej lub południowej Rossyi, a z niemi dwaj polacy. Na wieść o ostatnich wypadkach, licząc na braterstwo Niemców, schronili się na pruską ziemię. Ich szlachetna postać, piękne i pełne wyrazu fizyognomie i niebieskie żołnierskie płaszcze wnet ich zdradziły. Jeden z obywateli przypadkiem w Laugszargen znajdujący się w chwili przybycia polaków, błagał granicznego urzędnika o uwolnienie ich. Urzędnik głęboko był wzruszony, lecz broniąc się powinnością wydał ich w tym samym dniu Rossyanom. Polacy zachowali zimną krew do końca, a w chwili opuszczenia ziemi pruskiej powiedzieli: „chcieliśmy się dostać do naszych braci, nieudało się nam, teraz czekają na nas tysiączne boleści, a nakoniec kula.“ Jakże długo jeszcze sejm berliński w milczeniu przyglądać się będzie podobnemu barbarzyństwu?

DETMOLD 30 Paźd. (Trwoga mediatyzacyi). Zdaje się, że myśl mediatyzowania drobniejszych księstw niemieckich, a tym sposobem zrobienia choć drobniczego kroku do zjednoczenia Niemiec, zaczyna na

prawdę zwracać uwagę Zgromadzenia frankfurtskiego i rozbudzać trwogę książątek. W Lippe-Detmold panuje wielkie wzburzenie z powodu zapowiedzianęj, niewiadomo przez kogo mediatyzacyi. Liczne protestacye odchodzą codziennie do Frankfurtu ze wszystkich części kraiku. W Anhalt także wszystkie gminy podpisały petycyą przeciw mediatyzacyi księstwa Anhalt.

HIRSCHBERG 31 Października. Oddział huzarów przekroczył pod Liebau granice Śląska pruskiego po odbyciu jeszcze walki na samęj granicy ale na austriackiej ziemi, gdzie padło 3ch ludzi. Żołnierze i konie są zupełnie znużeni i część ich już broń złożyła. Inny oddział pod Landshut i Gottesberg udał się w pochód. Dziś w nocy kirysyery udali się do Landshutu a w południe 50 strzelców ruszyło na wozach aby zabrać Węgrów. Przywódzca ich odebrał sobie życie i wszyscy żołnierze zaręczyli że wprzód zginą aniżeli się wydać pozwolą rządowi austriackiemu.

Francya.

PARYŻ 30 Października. (Kongres w Brukselli w sprawie Włoskiej. Przyszły prezydent Rzeczypospolitej. Rozporządzenie ministeryalne. Guizot reprezentantem w Calvados). Dziennik *l'Assemblée Nationale* donosi pierwszy, że kongres ambassadorów mocarstw interesowanych w sprawie włoskiej będzie miał miejsce w Bruxelli. Aczkolwiek Francya urzędowo na to nie przystała, i chociaż p. de Thom pełnomocnik Austrii nie mógł się jeszcze zobowiązać w imieniu cesarza, wszelako prawdopodobną jest, że kongres przyjdzie do skutku.

Ciało dyplomatyczne w Paryżu z pilnością przygląda się zabiegom wszystkich stronnictw w walce o przyszłą prezydencyą. Lord Normanby idący starannie w ślad wszystkich rozpraw Zgromadzenia, nie pokazuje zbyt wielkiej sympatyi dla Ludwika Napoleona. Zresztą w całej Anglii opinia w tym względzie zdaje się być wyrobioną, a John Bull ze złośliwym zadziwieniem przygląda się tej komedyi najdowcipniejszego narodu w świecie. Przeciwnie znowu p. Kisseleff, nie podziela wcale zdania p. Normanby. Co się tyczy posłów niemieckich, ci zdają się być zupełnie obojętnymi, z wyjątkiem chyba tych, co niegdys służyli któremu z członków rodziny Bonaparte.

Zabiegi stronnictw i krzyki dzienników nieprzychylnych Bonapartemu na mało się zdadzą; w broszurze wydanęj przed dwoma miesiącami, autor powiada, że gdyby Ludwik Napoleon chciał wyjawić wszystkich, którzy w wyprawach Strasburskich i Bulońskich wtajemniczemi byli, toby go może o nieroztropność posądzać nie można było. Zapytany w Londynie Guizot miał się oświadczyć za Ludwikiem Napoleonem jako prezydentem. Obecny Rząd wie o tej przewadze pretendenta, zawczasu obmyśla środki zdaje się że bezużyteczne, a wczoraj właśnie była nad tém narada ministeryalna.

Monitor wieczorny powiada, że znaczna część deputowanych zamierza wnieść poprawkę, mocą której żaden z członków z familii niegdys panujących we Francyi na prezydenta Rzeczypospolitej wybrany być nie może. Czytamy w *Nationalu*: Wszystkie dzienniki i listy z prowincyi odbierane zapełnione są szczegółami o manewrach agentów L. Napoleona. Rozgłaszają oni, że synowiec Cesarza wrócił do Francyi z ogromną fortuną, iż lud przez trzy lata płacić podatków nie będzie. Jeśli Bonaparte mianowany będzie Prezydentem albo Cesarzem, będzie głównie przebywał w stolicy departamentu (też same, rozumie się, robiąc obietnice każdemu departamentowi), a oprócz tego będzie miał dom wiejski w każdym głównem mieście obwodu. Następnie dodaje wedle opinii departamentu, że pierwszym jego ministrem będzie Ledru-Rollin, gdzieindziej Raspail a gdzieindziej Thiers.

Opinion publique pisze: Raspail w liście pisanym do Ledru-Rollina oświadcza, że usuwa się od kandydatury do prezydencyi Rzpłtęj. Rzeczą więc jest niezawodną dzisiaj, że jedynym kandydatem re-

publikanów czystych i socjalistów będzie P. Ledru-Rollin. Ma wkrótce rozpocząć swoje podróże po departamentach w tym celu.

Minister Oświecenia publi. cykularzem datowanym z 27 Października adresowanym do wszystkich Rektorów Akademii, wzywa ich do oświadczenia wszystkim professorom, aby unikali o ile możliwości wszelkich bankietów politycznych.

Assemblée nationale donosi, co następuje: Odebraliśmy listy z Caen; zapewniają u nas, że P. Guizot niewątpliwie wybranym będzie deputowanym z departamentu Calvados. Elekcyja ma mieć miejsce 19 Listopada w skutek śmierci deputowanego P. Durand. Jeśli P. Guizot wybrany zostanie, co wątpliwości nie ulega, Zgromadzenie narodowe rozstrzygnie czy rozpoczęta przeciw niemu procedura w skutek rewolucyi Lutowej ma ustać lub ciągnąć się dalej. D. 23 Lutego b. r. na miejsce Guizota Min. Spr. Zagr. mianowany był P. Molé a następnie P. Thiers. Ci dwaj ostatni są już członkami Zgromadzenia Narodowego, a wybór Guizota przedstawiłby ciekawe widowisko trzech prezesów Rady Ministrów dnia 23, zasiadających w izbie republikańskiej.

PARYŻ. *Democratie pacifique* donosi: „Policya rzymska zakazała mi do was pisywać; korzystam jednak z przypadku nadarzającej się sposobności, aby was zawiadomić o czynie zupełnie wyjątkowym; nie jakoby czyn ten był w sprzeczności z zachowywanym dotychczas postępowaniem, przeciwnie, dla tego tylko, że je cechuje tak jasno, iż zapewne rząd wasz użyje wszelkich starań, aby tajemnica w tej mierze była zachowana.“

„Oto jest czyn ten: Wiecie zapewne, że około miesiąca czerwca oficerowie polscy udali się do Włoch na formalne wezwanie rządu papieżkiego, w celu uformowania tamże legii polskiej pod chorągwią narodową. Nie będę opisywał wszystkich goryczy, jakie tu mieli do zniesienia; wiedźcie tylko, że na początku Października, Karol Albert zdecydował się dotrzymać słowa danego przez rząd rzymski. Dekret był wygotowany, podpisany, udzielony nawet urzędownie sztabowemu oficerowi, któren stał na czele tego przedsięwzięcia. Szlachetni synowie Polski chociaż wygnani będą na obcej ziemi mogli więc żyć pod chorągwią ojczystą.“

„Nie, ta nadzieja znikła. Pewien ambassador, dowiedziawszy się o rzeczy, założył swoje veto.“

„Ambassador moskiewski? O nie, ambassador francuski; angielski wpłynął w połowie na tę protestacyę, to się rozumie. Ci panowie uczuli potrzebę zapytania swoich dworów. Jaka będzie odpowiedź, aż nadto łatwo się domyślić. W ten to sposób Francya niesie pomoc Polsce. Oskarżają rząd republikański iż zeszedł na bezdroża rządów Filipa; ależ czyn ten jest czemś więcej, jak prostym naśladownictwem.“

„Nie potrzebuję powiadać wam, że nie piszę na wiatr. Znam z bliska tych polskich oficerów, widuję ich w każdej chwili. „Miałem w ręku uwiadomienie urzędowe o tém, co wam donoszę.“

„Gdyby więc ktokolwiek zaprzeczał prawdę mego podania, powiedźcie mu że jest kłamcą.“

Włochy.

TURYŃ. (*Ministryum Sardyńskie w obec kraju*). Ostatnie rozprawy Izby Sardyńskiej nauczają nas wiele i pokazują wyraźnie czem są obecnie prawie wszystkie w całej Europie gabinety. Minister wojny zamiast osmielać, zniechęca i osłabia odwagę, inni ministrowie podobnie; oto kilka słów prezesa ministryum: „Wszyscy mowcy z opozycyi skłaniają rząd do wojny natychmiastowej, a to przez wzgląd nieporządku jaki panuje w armii nieprzyjacielskiej. A tak z dwóch ostateczności na jedną zgodzić się musimy; albo chwila rozpoczęcia kampanii musi być dzisiaj i rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich natychmiast stać się ma, albo też zwłoka nie jest szkodliwą i ministryum może upatrzeć stosowną porę. W pierwszym razie, gdyby Austria wyleczyła się ze śmiertelną;

rany zadanej powstaniem Wiedeńskim (co wedle mnie jest rzeczą niemożliwą), walka nasza z olbrzymem, który przyszedł na nowo do swoich sił, pociągnęłaby za sobą oplakane skutki dla sprawy niepodległości włoskiej, gdybyśmy w otwartej zostając wojnie, sami bez sprzymierzeńców stanęli w obec Radeckiego i Kroatów, w obec tylu twierdz służących im za schronienie jako jamy dla dzikiego zwierza.“

Słów tych komentować nie trzeba, bo one mówią dosyć, a wnosząc z nich obawiamy się niepomalu, aby sam Piemont nie stał się polem walki.

Liworno 21 Paźd. (*Niespokojność umysłów. Montanelli, nowe ministryum*). Mieszkańcy z największą niecierpliwością oczekują powrotu Montanellego. Mnóstwo ludzi zbrojnych przybywa z Pizy, Lukki, i Maremmes; tu ich żywią i dają im mieszkanie. Mieszkańcy Liworno chcą iść na Florencyę, obawiając się aby nie tamowano W. Xięciu zamiaru uformowania demokratycznego ministryum.

Dziennik Florencki *Pemiero Italiano* (Myśl Włoska) z 25 Października podaje za niewątpliwy nowy skład ministryum. Prezes Rady Mini. i Min. Spr. Zagr. Montanelli, Guerazzi Spraw Wewn., Mazzoni Sprawiedliwości, Zonnelli Oświecenia Publicznego. Program Ministrów jest zupełnie demokratyczny. Pierwszym warunkiem przyjętym przez W. Xięcia jest zwołanie Zgromadzenia konstytucyjnego Włoskiego.

Parlament Sycylijski zawiesił opłatę wszelkiego cła od prochu i saletry, a zmniejszył cło od zboża o 1/10. Widać więc, że przygotowania do wojny nie ustają.

Rossya.

Dziennik Berliński *Reforma* pisze z Hamburga pod dniem 25 Października. Prywatny list ze Szczecina tu nadeszły donosi, że cesarz Rossyjski zawarł z Czerkiesami pokój. Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, to zamiary Rossyi już nie tajne, aby zebrać 2 do 300,000 wojska i z księstw Naddunajskich działać przeciw zachodowi Europy i przeciw wolności.

Ostatnia Wiadomość.

Kraków (godz. 10 rano). Nadeszła dopiero co poczta Wiedeńska, przywiozła nam gazety z 29 z których nic nowego dowiedzieć się nie mogliśmy.

Dziś nad ranem przybył tu kuryer ze Lwowa z wiadomością, że miasto to przez trzy godziny bombardowane było, po czem na zasadzie kapitulacyi rozbrojone zostało. Powodem do tego miała być kłótnia między akademikiem i kanonierem, w której kanonier miał być cięty pałaszem w głowę. Żołnierze zawlekli akademika na odwach, a lud zebrały dopominał się jego wydania. Nie wiemy jeszcze z pewnością z czyjjej strony zaczepka powstała, tyle tylko nam wiadomo, że wojsko wyparto z miasta i takowe potem bombardowano. Ratusz i akademia zburzone, pierwszy nawet do szczętu, ulica krakowska spalona.

Redaktorowie:

Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.

INSERATA.

Twierdząc, że korespondent A. Tatrzanin w Jutrzence z dnia 1 Września Nro 153 P. Lesslerowi postępowanie szkodliwe sprawie narodowej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie minął się z prawdą, i mając niżej przytoczone dowody postępowania P. Lesslera w zawodzie tak publicznym jako też w zawodzie Rządcy prywatnego, poczytałem sobie za obowiązek nadmienić w krótkości że i ja również najgłębiej przekonany jestem, iż tenże Pan Lessler w każdym względzie niezasłużył sobie na publiczne uniewinnienie jakie mu Rada Wadowicka udzieliła.

Nie wchodzę w powody tego uniewinnienia; pozory często ludzą, a od wyroku Rady Wadowi-

ckiej wszakże do publicznej opinii tych którym postępowanie P. Lesslera w przeciągu wielu lat jest znajome, zaapellować można. Ta zaś opinia publiczna za innego głosi P. Lesslera jak tenże u Rady Wadowickiej jest opisany.

Nie kłamał korespondent A., że P. Lessler po przejęciu jego papierów uciekł, albowiem ja który korespondentowi o tém doniosłem, słyszałem to od syna samego Sochora. Zaś stary Sochor mówił mi, iż z polecenia Pana Lesslera znajduje się w górach. Chociaż tenże P. Sochor za powód swego pobytu u nas głosił leczenie się, nie był to jednak czas leczenia się sprzyjający, chyba że do leczenia należało aby tenże P. Sochor gorzalką codziennie się upijał i lud buntował, a tu się pokazuje właściwy cel pobytu jego w górach. Pomijamy to wszystko bo to są bagatele w porównaniu z temi świadectwami niktzemnego postępowania P. Lesslera podczas urzędowania jego w Zakopany i w Przeworsku, z tych albowiem świadectw gromadzkich i prywatnych, które publiczności wkrótce publicznymi pismami ogłoszone zostaną pokazuje się, że P. Lessler nie tylko sprawie narodowości naszej niesprzyja, ale już dawniej wszystkiemu co polskie, najbardziej się nieprzyjaznym okazał. Wydawał braci naszych tułaczy którzy pod nim prywatnymi urzędnikami byli w ręce nienawistnych urzędników Austrii, z ludem naszym najokropniej się obchodził. Kto takiego człowieka ma za sprzyjającego naszej narodowości, ten niechaj mnie za oszczercę ogłosi, a ja mu odpowiedzieć nieomieszka.

Witów d. 9 Października 1848 r.

Adam Maciszewski.

Uwiadomienie dla Rodziców.

W pewnym tutejszym domu obywatelskim życzonoby sobie **przyjąć do wspólnej edukacyi 2ch lub 4ch chłopców** (od 8 do 12 lat) **na stół i mieszkanie**, którzyby razem z dwoma synami równego wieku, do tutejszych szkół publicznych licealnych od rozpoczęcia kursu tegorocznego uczęszczać mającymi, **lekcyje języka francuskiego i niemieckiego**, tudzież **korreptycyje** wszystkich przedmiotów w szkołach wykładanych, na koszt wspólny, przy dobrym dozorze pobierać mogli. Bliższą o tém wiadomość powziąć można w księgarni St. Gieszkowskiego.

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku trzeci poszyt **Kroniki Czerdziestu dni Krakowa 1848 r.** Nabyć można w Księgarniach PP. Baumgardena, Czecha, Gieszkowskiego, tudzież w handlu E. Fuchsa w głównym rynku pod Jaszczurkami. 4ty poszyt jest w druku.

Mam zaszczyt podać do wiadomości tak Rodziców jako i Przełożonych zakładów naukowych, iż z dniem 1 Listopada rozpocząłem kurs zimowy, we własnej ujeżdżalni za Nową Bramą w Gminie VIII pod L. 297. Młodzież chcącą się uczyć **jeźdzenia konno, wołyżowania** i t. p. raczy się tamże zgłosić. *Boznański*
nauczyciel jeźdzenia przy zakładach naukowych

Kupno Dóbr. Życzący sobie kupić dobra w Krakowskiem lub w Galicyi, zanoszą prośbę do obywateli na sprzedaż takowe mających, aby na ręce P. J. Bochenka Bankiera w Krakowie, przestali opis dóbr przedać się mających, z wyszczególnieniem tak co do pozycyi, jako też i położenia w każdym względzie, zamieszczeniem rozmiaru szczególonego gruntów dominikalnych, ilości wysiewu pszenicy, i jęczmienia jaka była dotąd, sprzętu siana, opisu łąk tak co do położenia i ścięciu, opisu lasów co do gatunku obśiadłości i grubości drzewa, wyszczególnienia pastwisk, wód i t. d. i t. d.

Zgłaszający się raczy także wymienić wszystkie inne regalia i użytek z nich dotychczas pochodzący, raczy opisać budynki co do ich materyału, obszerności i stanu, dom mieszkalny, sad, inwentarze, podatki, a przy tém zamieścić cenę ostatniej sprzedaży, taksy jeżeli dobra są oszacowane, a w reszcie zgłaszający się raczy napisać ostatnie słowo co do ceny i wyplaty kupna. (2)

Towarzystwo Narodowe Polskie w Krakowie.

Wzywa uprzejmie szanowne osoby do zbierania ofiar przez były Komitet Krakowski upoważnione, aby dla zdania sprawy z poruczonej sobie czynności, raczyły się zgłosić do Obywateli Jana Waltera ojca i Macieja Jakubowskiego umocowanych do tej czynności od Towarzystwa. (3)